

# EXPRESS

## ilustrowany

SOBOTA, 20 GRUDNIA 2003 R.

NR 296/2003

CENA 1,10 ZŁ w tym 7% VAT

### 8 **EXPRESS** ROZMAITOŚCI

20 grudnia 2003 r.

[www.naszemiasto.pl](http://www.naszemiasto.pl)

**Spotkali się z okazji 25-lecia  
wielkiej wyprawy**

## Aresztowani w Iranie

11 łodzian, byłych studentów, członków Studenckiego Koła Naukowego Geografów spotkało się z okazji 25. rocznicy swojej wyprawy na Bliski Wschód. Studenci mieli prowadzić badania geomorfologiczne na pustyniach i odwiedzić polskie budowy. W trakcie wyjazdu zostali... aresztowani, byli też świadkami wielu niecodziennych wydarzeń...



Wśród byłych studentów są dziś ludzie na stanowiskach, ale wciąż wracają pamięcią do tamtych zdarzeń.

Wyprawa trwała 3,5 miesiąca. Wiodła przez Czechosłowację, Węgry, Rumunię, Bułgarię, Turcję, Iran, Irak, Syrię, Afganistan, Pakistan do Indii.

- Kiedy dotarliśmy do Iranu, akurat trwała rewolucja Chomeiniego. Wszędzie były zamieszki - wspomina **Jarosław Fischbach**, kierownik organizacyjny wyprawy, dziś szef łódzkiego biura podróży. - Irańczycy protestowali przeciwko Amerykanom. Na widok ludzi o białej karnacji reagowali agresją. Nie pytali o narodowość. Akurat trafiliśmy na demonstrację. Ze strachu ukryliśmy się w sklepikach. Życzliwi kupcy musieli... zawinąć niektórych z nas w dywany, żeby nie doszło do nieszczęścia.

W tym samym kraju łodzian spotkała niemiła przygoda.

- Pod nasze auto rzucił się Pers. Jak się później okazało, prawdopodobnie chciał popełnić samobójstwo - wspominają. - Aresztowano nas. Zostaliśmy zamknięci na 10 dni. Na szczęście spędziliśmy je w areszcie domowym w polskiej ambasadzie. Potem był sąd, podczas którego zostaliśmy niewinni.

Gdy Polacy dotarli do Iraku, Husajn dopiero szykował się do objęcia władzy. Do Afganistanu przyjechali przed Armią Czerwoną.

- Zdażyliśmy jeszcze obejrzeć zabytki, które potem zniszczyli talibowie sterowani przez Rosjan - mówi. - Bardzo przeżywaliśmy wiadomość o tym, że stare pomniki i budowle są rozbijane.

Ogromne wrażenie zrobiła też na nich sytuacja kobiet w krajach arabskich.

- Spytałyśmy elegancką kobietę na ulicy o drogę - mówi J. Fischbach. - Pokazała nam ją na mapie. Wtem podszedł jej mąż. Za karę, że rozmawia z obcymi mężczyznami, wymierzył jej siarczysty policzek. Fakt, że w arabskich domach z gośćmi rozmawiają tylko mężczyźni, a kobiety cichutko siedzą w innym pomieszczeniu, nie zrobił już na nas po tym zdarzeniu żadnego wrażenia... (MGR)



Jarosław Fischbach ma z każdej wyprawy mnóstwo pamiątek.